Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK III. | ŁÓDŹ, PIĄEK 27 LUTEGO 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | Nr. 47

Krwawe występy bandytów we Francji

Mają oni na sumieniu 100 napadów rabunkowych i 20 morderstw.

Banda została zlikwidowana przez policję francuską, a członkowie jej osadzeni w więzieniu

Paryż, 26 lutego.

Około 100 rabunków i 20 morderstw ciąży na sumieniach smutnej sławy indywiduów wchodzących w skład „bandy polaków", przychwytanej we Francji.

Dotychczas policja francuska wyłowiła w Paryżu i Reims dziewięciu uczestników bandy i kobietę młodą i ładną Zofję Wernik, kochankę szefa bandytów, zwaną w bandzie „boginią". Ale sam dowódca, którego nazwisko brzmi podobno Władek Żeńczucki, dotychczas zdołał ukryć się przed okiem władz.

Jedną z najbardziej ponurych ról odegrał w bandzie niejaki Jan Galicjak. Kierował on częścią najniebezpieczniejszej „roboty", używany był do krwawych i ryzykownych wypraw. Często miewał ostre zatargi z „szefem" lub z „adjutantem" bandy.

Zuchwały zbrodniarz prawdopodobnie był tem ramieniem bandy, któremu przypadała najczęściej rola mordercy napadniętych ofiar.

Galicjak przybrał nazwisko Teofila Walerjana i posiadał dowody osobiste na to nazwisko. Okazało się, że dowody należały do jednego z polaków, którego Galicjak i okradł i zamordował na północy Francji.

Zrabował wówczas nieszczęsnemu rodakowi 7.500 franków, przywłaszczył sobie jego papiery, a trupa zakopał w kamieniołomie.

Jak każda prawie banda zorganizowana „polacy" mieli swego „inteligenta". Jest nim wykolejeniec, zwany Mzyr. — Był on podobno księdzem i pochodzi z zacnej rodziny; przechwala się, że brat jego jest generałem w armji polskiej. Ów M. zajmował się z racji swej umysłowości „delikatnemi" czynnościami, głównie fałszowaniem i podrabianiem skradzionych dowodów osobistych, fabrykowaniem pozwoleń urzędowych i paszportów.

Zofja Wernik „bogini" bandy korzystała obficie z łupów, a zwłaszcza otrzymywała zrabowane klejnoty. Nie była jednak skąpa i obdarowywała swoje znajome. W okolicy odszukano pewną 15-to letnią dziewczynę, także polkę, która otrzymała od Zośki piękny naszyjnik.

Aresztowana Wernikówna przyznała się, że mieszkała z Władkiem Żeńczuckim bądź w Reims u pani Gipps, właścicielki hotelu i kawiarni p. f. „Dwudziesty Wiek", bądź w Paryżu.

Wiedziała o różnych wyprawach złodziejskich, między innemi o rabunku biżuterji w firmie Grosse, gdzie zniknął cudowny naszyjnik pereł, wartości 200 tysięcy franków. Policja przypuszczała, że klejnoty te zostały już wyekspedjowane za granicę Francji.

U Wernikówny znaleziono zegarek, skradziony na prowincji w Bieores.

Po tych zeznaniach policja urządziła obławę w lokalu „Dwudziestego Wieku" i przesłuchała panią Gipps, która zachowywała się impertynencko, ale rozpoznała z fotografji paru bandytów, jako swych stałych gości.

Nora „Dwudziestego Wieku" służyła im za miejsce schadzek i libacji.

O „adjutancie" bandy, znanym pod pseudonimem Urbaniaka, krążą fantastyczne opowieści. Jego właściwe nazwisko trzymane jest przez policję jeszcze w tajemnicy. Ma to być znany złoczyńca, który w Polsce za swe zuchwałe zbrodnie skazany został na 15 lat więzienia.

Odsiadywał karę w Warszawie, lecz pewnego pięknego poranku zniknął z więzienia z kajdankami na rękach.

Podobno przyjaciele bandyty przekupili strażnika. Od tego czasu ślad fałszywego Urbaniaka zaginął i odnalazł się dopiero we Francji.



Herriot i Chamberlain w karykaturze angielskiej.

Język niemiecki w szkołach alzackich.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Wiedeń, 26 lutego.

Pisma dzisiejsze donoszą, iż w pismach francuskich ukazały się ogłoszenia w których poszukiwani są nauczyciele inżynierowie i profesorowie narodowości austrjackiej do Alzacji i Lotaryngji, oraz zagłębia Saar.

Na skutek energicznej postawy ludności alzackiej komisja rządząca wydała rozporządzenie zezwalające na kształcenie dzieci w szkołach z językiem wykładowym niemieckim albo francuskim.

Po śmierci Brantinga.

Depesze kondolencyjne napływają z całego świata.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Sztokholm, 26 lutego.

Śmierć Brantinga wywołała w całej Szwecji powszechny wyraz żalu. Po wielkim zmarłym europejczyku z całego świata nadchodzą do kraju depesze kondolencyjne, zarówno pod adresem króla, jak i kierujących osobistości politycznych, szczególnie z obozu socjalistycznego. Wszystkie pisma bez różnicy kierunku, nawet konserwatywne poświęcają działalności zmarłego obszerne artykuły, w których wskazują, iż Branting był największym politykiem samodzielnym i jednym z najwybitniejszych i najzdolniejszych osobistości obecnej epoki.

ZCHA ejść

Romantyczna ucieczka chińskiego eks-cesarza

Wyjechał nocnym pociągiem w liberji służącego.

Londyn, 26 lutego.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Pisma angielskie podają bardzo interesujące szczegóły, dotyczące ucieczki młodego chińskiego ekscesarza Hsuan - Tung. Umknął on z pałacu cesarza w Pekinie i schował się w gmachu poselstwa japońskiego, gdzie dostarczono mu innego ubrania i pociągiem nocnym udał się do Tjentsin.

W pociągu nikt nie poznał byłego bogdychana, gdyż był on ubrany w zwykłą liberję służącego, zaś dwie jego żony podróżowały zupełnie oddzielnie, w towarzystwie wyższego japońskiego urzędnika.

Poselstwo japońskie wydało w sprawie tej urzędowy komunikat, iż cesarz opuścił gmach ambasady, nie uprzedzając o tem ani ambasady, ani też żadnego z urzędników. W Tjentsinie cesarz zatrzymał się w jednym z podrzędnych hoteli pod fałszywym nazwiskiem

Echa zajść na procesie „czeki" niemieckiej.

Izba adwokacka składa protest do ministra sprawiedliwości

Berlin, 26 lutego.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

W związku z zajściami, którzy miały miejsce podczas rozpraw sądowych w Lipsku w sprawie „Czeki niemieckiej" zgłosił się dziś do ministra sprawiedliwości obrońca oskarżonych dr. Samter, który wskazał na samowolę popełnioną przez przewodniczącego rozpraw.

Przewodniczący mianowicie odebrał prawo głosu obrońcy dr. Samterowi, a gdy ten mimo to dalej przemawiał polecił policjantowi usunąć go siłą z sali rozpraw.

W sprawie tej związek adwokatów niemieckich składa również protest do ministra sparwiedliwości, stwierdzając że jedynie izba adwokacka powołana jest w tym wypadku do przeprowadzenia dochodzenia przeciw dr. Samterowi. Przewodniczący natomiast nie miał prawa usunąć obrońcy z sali sądowej.

Sowiety anulowały koncesję udzieloną koncernowi naftowemu Sinclaira.

Moskwa, 26 lutego.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Pisma dzisiejsze donoszą, iż rząd sowietów anulował udzieloną koncernowi naftowemu Sinclaira koncesję na eksploatację źródeł naftowych na Sachalinie.

Postanowienie swoje rząd sowiecki motywuje tym, iż koncern Sinclaira nie dotrzymał postanowień zawartych w umowie.

X.

Złoto b. banku austro-węgierskiego wędruje do Polski

Agencja Wschodnia.

Warszawa, 26 lutego.

Jak się dowiadujemy z ramienia Banku polskiego wysłana została do Budapesztu delegacja, złożona z trzech osób, celem odebrania ostatniej raty złota, przypadającego Polsce, po likwidacji byłego banku austro-węgierskiego.

Ten ostatni udział w kwocie 2 miljard. 271,372,018 koron złotych, przeznaczony został w tych dniach do Warszawy w 16 skrzyniach ogólnej wagi 806 kg. brutto. Zlikwidowanie pretensji z byłym bankiem austro - węgierskim, nastąpiło na korzystnych warunkach zastawu polskiego, gdyż przywiezione złote monety nie były jeszcze w obiegu, są przeto jeszcze niewytarte i mają większość kruszczu.

Pożar wielkiego statku norweskiego „Nordmana".

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Oslo, 26 lutego.

Wielki statek norweski „Nordmania" o pojemności 7000 ton w drodze z Londynu do La Platta spłonął doszczętnie na pełnym morzu.

Załoga, która składała się z 37 osób zdołała w ostatniej chwili uratować się od niechybnej śmierci.

Kto zamordował Amelję Leirer?

Karjera córki oberżysty. — Przyjaciel Kersten. — Tajemnica zamkniętego mieszkania. — Obrabowany, rozkładający się trup. — Nieudolność policji uniemożliwia badania daktyloskopijne. — Para damskich rękawiczek. — Zbrodniarz zaciera ślady. — Testament zamordowanej. — W poszukiwaniu blondyna w monoklu. — 17 kilogramów biżuterji. — Wizja hypnotyczna p. Schenk. — Na nieziemskim tropie.

(Specjalna służba korespondencyjna „Expressu").

Budapeszt, 24 lutego.

Na jednem z przedmieści węgierskiej stolicy **utrzymuje drugorzędną restaurację Samuel Leirer.** Szczęśliwy ten człowiek posiadał, prócz dochodowej garkuchni, bardzo liczną rodzinę, z której jednak **wybiła się tylko jedna córka, Amalja.**

Życie bardzo wcześnie nauczyło ją, że **dom rodzicielski daje jedynie perspektywę beznadziejnej szarzyzny i ubóstwa.** Najpierw przez dziurkę od klucza, a potem przez otwarte naoścież drzwi, przyglądała się kuszącemu tętnu wielkomiejskiego życia, a z **czasem zaczęła w tem życiu brać udział,** czerpać z niego rozkosze doczesne pełnemi garściami. Powodowało to częste **awantury w domu,** przyczem stary Leirer niejednokrotnie począł sięgać do dotkliwie przekonywujących argumentów. **Skończyło się przed kilku laty wielką awanturą, po której Amalja opuściła ognisko domowe** na przedmieściu i zaczęła nowe życie, na własne ryzyko, w środku miasta. **Było to w 1919 roku;** Amalja liczyła 20 lat i była niezwykle pięknem zjawiskiem. **Nie można się wobec tego dziwić, że w sferach znawców zrobiła wrażenie, zdobywając wstępnym bojem drogę do obranej „karjery".**

Pewnego dnia w jednym z dancingów uroczа Amalja **poznała niezwykle bogatego kupca holenderskiego z Amsterdamu, Teodora van Kerstena.** Holender zapłonął do niej afektem, przekraczającym przygodną znajomość a la fourchette Niebawem młodych łączyły intymne stosunki, tak bliskie i serdeczne, że **istniała nawet możliwość, iż staną niedługo na ślubnym kobiercu.**

Kersten co pewien czas przyjeżdżał do swej ukochanej, obsypując ją **przy każdej okazji** wprost książęcymi **podarkami.**

Często Amalja na miesiąc i dłużej **opuszczała Budapeszt, rewizytując w Holandji swego władcę i niewolnika.**

W ubiegły czwartek Kersten, po dłuższej nieobecności, **przyjechał do Budapesztu i wprost z dworca udał się do mieszkania kochanki.** Zastał jednak drzwi zamknięte na cztery spusty. Wobec tego pojechał do ojca Amalji, ale ten również nie mógł mu nic o córce powiedzieć. Zaniepokojony o los ukochanej kobiety Kersten zawezwał ślusarza i **kazał gwałtem otworzyć mieszkanie.**

Wchodzącym do wnętrza ukazał się tragiczny widok.

Na łóżku leżał trup Amalji. Zgon musiał **nastąpić** bardzo dawno, gdyż **ciało uległo już częściowemu rozkładowi: twarz spuchła i zczerniała, z popękanej skóry sączyła się materja.** W mieszkaniu **panował zaduch, przyprawiający o mdłości.**

Zawezwana policji stwierdziła odrazu, że **Leirerówna padła ofiarą morderstwa.** Obdukcja zwłok wykazała ślady trzech głębokich ran, zadanych ostrym nożem, i ślad śmiertelnego uderzenia w skroń tępem narzędziem.

Powierzchowna rewizja, przeprowadzona w mieszkaniu, stwierdziła ponad wszelką wątpliwość, że dokonano morderstwa rabunkowego. Łupem zbrodniarza stała się **kosztowna biżuterja zamordowanej,** wśród której znajdowały się tak bezcenne wprost sztuki, jak platynowa **bransoleta z 22 wielkimi brylantami platynowy pierścionek z 14-karatowym brylantem i olbrzymią perłą i t. p.**

Policja rozpoczęła śledztwo z niezwykłą energją, aby rzucić promień światła na to tajemnicze morderstwo, jak dotąd bez rezultatu.

W pierwszej chwili **pomyślano o daktyloskopji.** Sfotografowano **odciski palców, znalezione na postawionych na stole kieliszkach i flaszkach z likierem.** — Okazało się jednak, że ci przedstawiciele policji, którzy na pierwsze wezwanie przybyli do mieszkania zamordowanej, **oglądali kolejno te kieliszki, pozostawiając na nich również ślady swoich palców** Wobec tego wszystkie poczynania daktyloskopijne okazały się bezcelowe.

Przy ponownem przetrząśnięciu mieszkania, **znaleziono parę damskich rękawiczek,** co do których, zarówno ojciec ofiary, jak i ostatnia jej służąca, Julja Szisz, stwierdzili, **że rękawiczki te zgineły Leirerównie na długo przed morderstwem, o czem zawiadomiła ona nawet policję.** Tę rękawiczki utwierdzają policję w przekonaniu, **że mordu mogła dokonać jedynie osoba, którą łączyły z zamordowaną zażyłe stosunki.**

Pozatem policja przyszła do **wniosku, że zbrodniarz, po dokonaniu** ohydnego **czynu, z niezwykłem wyrafinowaniem zacierał ślady zbrodni, względnie poczynił kroki, aby zwrócić śledztwo w fałszywym kierunku.**

W pierwszej chwili pomyślano o Kerstenie. Na tą drogę skierowało policję **wykrycie u jednego z notarjuszy budapeszteńskich następującego charakterystycznego testamentu zamordowanej:**

„Niżej podpisana, która **nigdy** od **swych rodziców i krewnych nie otrzymała niczego, za co winnaby im była wdzięczność,** zapisuje cały swój majątek, składający się z ruchomości w mieszkaniu przy ul. Theresienring 6, I piętro 2a, z zawartości safesu w Banku Kredytowym i z wszelakich innych wartości, gdziekolwiekby się one znajdywały, **Teodorowi Kerstenowi,** urodzonemu w Tylburgu (Holandja) fabrykantowi i hurtownikowi materjałów włókienniczych. — **Członkowie mojej rodziny nie mają wogóle praw do tego, co pozostawiam, gdyż wszystko, co mogę nazwać swoją własnością, otrzymałam od pana Teodora Kerstena.** Budapeszt, 24 lutego 1924 r. Amalja Leirer".

Niebawem jednak stwierdzono, że **Kersten nie wchodzi i nie może wchodzić w rachubę.**

Z rozmaitych szczegółów śledztwa wywnioskowano następnie, że **zamieszkujący obecnie w Bonyhad urzędnik Krug mógł mieć ze zbrodnią coś wspólnego.** Wczoraj Krug zjawił się samorzutnie w policji i zeznał, że znał Leirerównę bardzo dobrze, ale jednocześnie **dowiódł w zupełności swego alibi.**

W międzyczasie policja stwierdziła, **że Leirerówna, prócz holendra, miała** jeszcze jednego stałego przyjaciela, o którym wiadomo jedynie, że **był to wysoki, elegancki blondyn, który nie rozstawał się z monoklem.** Całą energję organów śledczych skierowano na wykrycie tego tajemniczego osobnika.

W związku z tym śladem pozostaje ciekawe zeznanie pewnego posłańca, który zameldował policji, że **około Bożego Narodzenia, t. j. wtedy, gdy dokonano mordu, jakiś młody, elegancko ubrany blondyn polecił mu przewieźć na dworzec wschodni dwa ciężkie kufry.** Przed dworcem pan ten odebrał kufry i bardzo dobrze wynagrodził posłańca.

Podany przytem przez świadka opis osoby jest bardzo zbliżony do rysopisu tego drugiego przyjaciela zamordowanej.

Policja ma wszelkie dane, **że jeden z przyjaciół zamordowanej w dniu zbrodni wyjechał do Wiednia i dotychczas do Budapesztu nie powrócił.**

Wreszcie policja ma nadzieję, że uda jej się wykryć jakiś **ślad w miejscach, gdzie zbrodniarz będzie chciał spieniężyć zrabowaną biżuterję.** Dotychczas na ten ślad nie natrafiono, chociaż, według zestawień policyjnych, **łupem mordercy stała się biżuterja i srebra ogólnej wagi 17 kilogramów.** Przypuszczają wobec tego, **że zbrodniarz spieniężył zrabowane rzeczy zagranicą.**

Śledztwo jest niezwykle utrudnione wskutek tego, że minęły już dwa miesiące od wykonania mordu, a pozatem i dla tego, że **Leirerówna często na dłuższy czas wyjeżdżała z Budapesztu, odprawiając przytem służbę.**

W ostatniej chwili dowiaduję się o niezwykle sensacyjnym zwrocie w śledztwie. Oto **w policji budapeszteńskiej zjawił się słynny spirytysta, Karol Schenk i zeznał, że żona jego w sobotę wieczorem zapadła w długotrwały sen hypnotyczny, podczas którego napisała na podsuniętym jej arkusiku papieru co następuje:**

„Jestem ową dziewczyną, która została zamordowana w swem mieszkaniu na Theresienring. Ten, który mnie zamordował, kochałam gorąco, ale on zachowywał się wobec mnie chłodno i obojętnie. Znajduje się obecnie w Pressburgu, przy ul. Kirchengasse 12, gdzie ojciec jego jest właścicielem zakładu fryzjerskiego. Czyta on bardzo uważnie wszystkie dzienniki. Jest to wysoki młody człowiek, w lakierkach, szarym garniturze i czarnem palcie; twarz ma starannie wygoloną. Poznałam go w jednym z nocnych lokalów. Wówczas obracał się w lepszych kołach towarzystwa, ale następnie podupadł i w końcu został kelnerem!"

Policja budapeszteńska skomunikowała się natychmiast z urzędem śledczym w Pressburgu, skąd jednak do tej chwili brak jakichkolwiek informacji. — W każdym razie charakterystyczne jest, **że opis osoby, podany przez medjum przed listem gończym, wydanym przez policję, zgadza się w szczegółach z rysopisem poszukiwanego kochanka,** który, według zeznań wielu świadków, często przebywał w towarzystwie Leirerówny. Najcharakterystyczniejsze jest jednak **zeznanie pewnej kobiety, zamieszkałej przy ul. Theresienring 6, która twierdzi, że zauważyła, iż w dzień morderstwa o godz. 4-ej nad ranem jakiś młody człowiek opuścił mieszkanie Amalji Leirer.**

Policja budapeszteńska ma nielada orzech do zgryzienia. **Jeśli ślad,** wskazany **przez medjum, okaże się fałszywym,** to organy śledcze **będą musiały przyznać, że nie posunęły się na drodze wykrycia** zbrodni ani o **krok** naprzód.

Mieszkańcy stolicy węgierskiej z niesłychanem zainteresowaniem śledzą wysiłki policji, zmierzające do wykrycia sprawcy ohydnego mordu. W miarę wyjaśniania się sytuacji nie omieszkam podzielić się z czytelnikami „Expressu" wszystkimi sensacyjnymi szczegółami.

B. T.

Kobieta w Chinach.

—o—

W Chinach niema rozwodu ale „można wyrzucić żonę za drzwi".

—:o:—

Minister, który nie chciał się poddać do dymisji na żądanie parlamentu, ale uczynił to na prośbę matki.

Chiny są ciągle od reszty świata oddzielone nie tylko istotnym, lecz i duchowym „chińskim murem".

Dlatego też tak mało o tym kraju i jego zwyczajach wiemy. Szczególnie nie znane nam jest życie chińskiej kobiety.

Kobiety w Chinach są przez tamtejsze prawo małżeńskie bardzo upośledzone. Jaskrawym tego dowodem jest wykluczenie żon i córek od prawa dziedziczenia. W myśl jednego przysłowia chińskiego kobieta nie może być nigdy samodzielną i zawsze mieć musi męskiego opiekuna. Jako dziecko ojca, jako żona męża, jako matka syna. W życiu towarzyskiem kobiety w Chinach nie biorą prawie żadnego udziału, a na przyjęciach towarzyskich kobiety zabawiają się osobno i mężczyźni osobno.

Pojęcie rozwodu w Chinach zupełnie nie istnieje. Może być mowa jedynie o „wyrzuceniu żony za drzwi". A jest aż siedm powodów do tego według prawa małżeńskiego: jeżeli kobieta nie urodzi syna, gdy jest niewierną, gdy żyje w niezgodzie z rodzicami męża, gdy w pożyciu codziennem jest nieznośną i kłótliwą, gdy kradnie, jest zazdrosną lub ciągle choruje.

Upośledzenie kobiety charakteryzuje najlepiej fakt, że w razie śmierci swego męża nie może zawrzeć powtórnie związku małżeńskiego i do końca swego życia musi zajmować się jego gospodarstwem i domem. Mąż natomiast nie tylko w razie śmierci swej żony, ale nawet podczas swych wyjazdów za interesami z domu może pojąć drugą żonę i przywieść ją w tym charakterze do swego domu, bez prawa sprzeciwu ze strony swej pierwszej żony.

Natomiast kobiety chińskie mają pewne przywileje, u nas nieznane. A więc mogą naprzykład dowolnie rozporządzać zarobkami swego męża i jego majątkiem którego to jednak przywileju nie umieją tak wyzyskać, jak by to uczyniły kobiety rasy białej. Interesująca jest rola matek, które po śmierci swego męża przenoszą się do najstarszego syna i są przez całą rodzinę ogromnie szanowane.

Wpływ ich na życie rodzinne jest bardzo duży. Chiński prezydent ministrów Tschiu-Yun-Bun nie chciał mimo żądania parlamentu podać się do dymisji i uczynił to dopiero na życzenie swej matki.

Dopiero od rewolucji 1912 r. zaczyna się w Chinach ruch emancypacji kobiet, który w latach ostatnich pod wpływem przenikającej powoli do Chin kultury europejskiej poczynił dość znaczne postępy.

I tak np. w Szanghaju znajduje się bank w którym wszystkie stanowiska począwszy od dyrektora, a skończywszy na woźnym obsadzone są przez kobiety. W Chinach obecnie jest już kilka kobiet adwokatami, lekarzami i dziennikarzami.

Naprzykład: redaktorem jednego z większych dzienników chińskich Chung-Hwa-Sing-Pao jest kobieta p. Sin-Yin-Tan. Ostatnim sukcesem ruchu emancypacyjnego kobiet jest zniesienie prawa małżeństw przymusowych i wyodrębienia kobiet w towarzystwie. Podobnie zniesiona została i bigamja.

Oczywiście, że ten postęp nie wszędzie jeszcze dotarł w Chinach i większość tego kraju hołduje dawnym tradycjom i od kilku tysięcy lat trwającym zwyczajom.

W BELGJI TRZĘSIE SIĘ ZIEMIA.

Bruksela, 25 lutego.

Z Leodjum donoszą: ubiegłej nocy w belgijskiej prowincji Limburg posłyszano silny grzmot podziemny. Następnie poczuto, że ziemia się trzęsie. Wstrząśnienie było tak silne, że w miejscowości Lanaeken kilka domów legło uszkodzeniu. W miejscowości Morle (?) koło Leodjum pewna kobieta umarła ze strachu na porażenie serca.



Nasze rodzime „ptactwo" opuszcza kraj protestancki i szuka miejsc kuracyjnych dla poprawienia nadwątlonego zdrowia.

Tajemnicze morderstwo pod Łodzią.

Motywy zabójstwa są narazie nieznane.

Ubiegłej nocy niewykryci bandyci uzbrojeni w rewolwery napadli na drodze, prowadzącej od wsi Olechwiec do Dąbrowy, na Edmunda Majznera, mieszkańca gminy Wiskitno i zastrzelili go.

Bandyci, po zamordowaniu ofiary, zbiegli w niewiadomym kierunku.

Zawiadomiona o powyższym napadzie policja powiatowa, wysłała na miejsce kilku posterunkowych i wywiadowców, którzy przedsięwzięli energiczne dochodzenie.

Dotychczas nie zdołano stwierdzić, czy zachodzi tu wypadek morderstw w celach rabunku czy też z powodu zemsty. Śledztwo, prowadzone w szybkim tempie wyjawi zapewne tajemnicę tej tajemniczej zbrodni. —as—

Policja lwowska przeszkodziła pojedynkowi.

Sekundanci zostali aresztowani przez wywiadowców podczas spełniania „honorowej" funkcji.

Lwów, 26 lutego.

W dniu wczorajszym rozegrała się we Lwowie tragiczna scena na tle afery honorowej, zakończona interwencją policji. Mianowicie na rozprawie sądowej w sekcji trzeciej, adwokat N. wyraził się ujemnie o rodzinie swego przeciwnika, wobec czego członek, dotknięty obelgą rodziny jeszcze w toku rozprawy zapowiedział wystąpienie honorowe przeciw niemu.

I rzeczywiście w dniu wczorajszym rano w mieszkaniu adwokata zjawili się dwaj sekundanci obrażonego. Nie zastawszy go w domu, zapowiedzieli powtórne przybycie na godzinę 4 po południu.

Przybywszy w oznaczonej godzinie zostali przyjęci przez panią domu, która rozpoczęła z nimi konwersacje, aż nagle z sąsiedniego pokoju wyszło dwóch wywiadowców policji, którzy sekundantów poprosili ze sobą na policję.

W ekspozyturze śledczej spisano obszerny protokuł z całej sprawy, której epilog prawdopodobnie rozegra się w sądzie karnym.

Spodnie są zbytecznym balastem!

„Mężczyzna w jedwabnej bluzeczce i płóciennych krótkich spodenkach będzie wyglądał malowniczo" — twierdzi miss amerykańska.

Znawcy mody rozprawiają ostatnio bardzo często o tem, że dzisiejsze kobiety mają za mało na sobie. — Lecz za to mężczyźni mają o wiele za dużo, specjalnie latem. Newyorczycy na ten temat nawet piosenki śpiewają.

Gdy termometr przekracza 100 stopni Fahrenheita, wówczas ustaje przyjemność noszenia koszuli z rękawami.

Poprzedni komisarz zdrowia amerykańskiego Metropolu, dr. Thomas Darlington, chce wyrwać z korzeniem zło ciężkich ubrań męskich. Chce on przeprowadzić zasadniczą reformę, sądząc, że białe **satynowe ubrania są najodpowiedniejsze na upalne dni.** Lecz i w zimie winien świat męski zmienić modę, choćby ze względu na samą hygienę.

Należy sobie wziąć przykład z ptaków. W tym lotnym światku męskie osobniki nie są skazane na ciągłe noszenie ciemnych kolorów. Dr. Darlington proponuje artystyczne bluzy w chińskie desenie, sukmany z lila jedwabiu itp. nowości.

W gazecie „New-Yorker Tribune" jedna posłanka robiła niedawno podobne propozycje. Było to w sierpniu, podczas najupalniejszych dni, — dama ta litując się nad światem męskim, postawiła jedno pytanie:

„Czy jest to bohaterstwem, nosić przy 100 stopniach Fahrenheita ciasny, stojący kołnierzyk, zapiętą szczelnie kamizelkę i ciężką marynarkę"?

Ona ze swego punktu widzenia nie widzi w tym żadnej zasługi. Mężczyźni czują się zawsze w obowiązku usprawiedliwiania się, gdy zdejmują marynarki i prezentują rękawy koszuli.

A kobiety przy swoich koszulach nie mają wcale rękawów i to nikogo nie oburza.

Proponuje ona, aby **mężczyźni powrócili do dawno zarzuconych bluzek.** Wszak kilkaset lat temu bluzka była przywilejem mężczyzn, kobiety przejęły ją od nich — znacznie później; następnie przestali ją nosić mężczyźni. Mówiąc krótko: synowie Adama powinni znów przyzwyczaić się do zarzuconej dawno bluzy. Owa wynalazcza dama twierdzi, że bluzki z voil'u, jedwabiu, satyny, wełny — odpowiednio do pory roku, — i **do tego krótkie spodnie z bawełny lub płótna — będą bardzo malowniczo wyglądały.**

Narzeczony, który uciekł w dzień ślubu

wraz z ubraniem pożyczonem od swego niedoszłego zięcia.

Panna Stefanja Gładysz od wielu wielu lat roiła piękne sny o pożyciu małżeńskim...

Ileż to pięknych marzeń snuło się w jej głowie, ile mniej lub bardziej rozpaczliwych westchnień słyszały ściany jej małego pokoiku w domu przy ulicy Sienkiewicza 68.

O gdyby mógł rzec staruszek piec jak to miłośnie przytulała się doń panna Stefanja, a jeśliby łóżko z poduszką mogło opowiedzieć o łzach panieńskich które wsiąkły weń...

Aż wreszcie pewnego dnia piękny sen począł się realizować...

Adorujący od pewnego czasu panią Stefanję Piotr Kubiak oświadczył się jej i został przyjęty.

Młoda para poczęła czynić przygotowania do ślubu, który miał ich połączyć na wieki.

Dano na zapowiedzi, ale nagle wyłoniła się wielka przeszkoda w realizowaniu pięknych planów młodej pary — oto narzeczony nie miał odpowiedniego ubrania, by przyodziać się godnie do uroczystości ślubnych...

Długo radzono i medytowano, jak temu brakowi zaradzić, aż wreszcie z pomocą młodej parze przyszedł brat panny Stefanji, Władysław, który pożyczył swemu przyszłemu szwagrowi elegancki garnitur.

Kubiak przymierzył garnitur, zapakował go starannie i zabrał do domu.

Nazajutrz oznaczono dzień ślubu, który wobec zbliżania się postu musiał być przyśpieszony.

Nadszedł wreszcie tak długo oczekiwany dzień...

Choć ślub naznaczony był na późną godzinę popołudniową, panna Stefanja jest od wczesnego ranka zaczęła się przyodziewać w świąteczne szaty.

Aż wreszcie nadeszła godzina ślubu. Przed dom zajechali już drużbowie, tylko pan młody spóźniał się...

Zwolna mijały minuty i kwadranse a pana młodego jak nie widać, tak nie widać...

A może mu się coś stało... Drużbowie pojechali na zwiady do mieszkania Pietrzaka...

Wrócili z posępną wieścią... Pan młody przez całą dobę nie był w swoim mieszkaniu...

Panna Stefanja usiadła w kąciku i zalała się gorzkiemi łzami, a w sercu jej począł się lęgnąć wąż zemsty...

— — — — — — — —

Nazajutrz po nieprzespanej nocy pan na Stefanja udała się do komisarjatu policji i opowiedziała tragiczne dzieje swego niedoszłego małżeństwa. -a-

Urzędnicy miejscy nie dostaną pożyczek,

gdyż pan Groszkowski niema pieniędzy.

Jak się „Express" dowiaduje wice - prezydent Groszkowski wniesie na posiedzenie magistratu wniosek o reasumpcję uchwały w sprawie przyznania pracownikom miejskim pożyczki w wysokości jednomiesięcznej pensji, która była uchwalona zamiast trzynastej pensji.

Jeśliby magistrat uchwałę tę przyjął reasumpcja ta musi być zatwierdzona przez radę miejską.

Szewcy mieli w tym roku smutny karnawał

gdyż buty krajowej produkcji są dwa razy droższe od zagranicznych.

Karnawał tegoroczny był jednym z najsmutniejszych karnawałów dla szewców łódzkich, których sklepy świeciły przez cały ten czas pustkami.

Oczywista, że na ten stan rzeczy wpłynęła ogólna stagnacja w Łodzi, ale głównie przyczyniła się do tego drożyzna obuwia krajowego, którego ceny są znacznie wyższe od cen obuwia importowanego. Sama robota polskiego buta kosztuje prawie tyle, ile cały but zagraniczny wraz z kosztami przewozu i zarobkiem importera i detalisty.

Szewc i cholewkarz biorą od pary szytego obuwia 25 złotych, wtedy, gdy zagraniczne chromowe buciki kosztują w Łodzi 30 złotych łącznie z cłem (3 złote).

Nic więc dziwnego, że obuwie zagraniczne zajmuje obecnie w handlu dominujące miejsce.

Szewcy nasi znaleźli wyjście z tej niemiłej dla siebie sytuacji: oto chcąc wyrównać ceny obuwia krajowego z zagranicznem postawili wniosek o zniesienie ulg celnych dla obuwia, co uratowałoby byt kilku tysięcy szewców kosztem dwudziestokilku miljonów konsumentów.

Oczywiście, że biuro badań cen odrzuciło ten wniosek, to też szewcy łódzcy chcąc zwyciężyć stagnację, muszą dać swemu konsumentowi te same ceny, co zagranica.

Innego wyjścia niema.

W karetce pogotowia poprzez miasto.

Wypadek w gimnazjum im. Kopernika. -- Tramwaj przejechał dziecko.-- Obłąkanie.-- Obłąkanie.--Ludzie ciągle padają z osłabienia.

11-letni uczeń Heronim Hofer w gimnazjum Kopernika został na korytarzu pchnięty przez kolegę na ścianę tak nie szczęśliwie, że poranił sobie głowę.

Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy na stacji.

***

Na ulicy Pomorskiej nr. 46 syn robotnika 3-letni Lejbuś Grinberg przejechany został przez tramwaj, odniósł szy obrażenia głowy i ciała.

Lekarz pogotowia udzielił dziecku pomocy.

***

Na ulicy Zgierskiej nr. 7 córka woźnicy 18-letnia Stanisława Miśniewska uległa pomieszaniu zmysłów.

Lekarz pogotowia odwiózł ją do zbiorni.

***

W szkole przy ulicy Kilińskiego 15 Ruchla Rozenówna omdlała z osłabienia.

— Na ulicy Przejazd nr. 40 omdlała z osłabienia 17-letnia Józefa Strzelecka

— W synagodze przy ul. Zachodniej nr. 56 omdlał z osłabienia 28-letni krawiec z Łowicza Lejba Epsztejn.

Wszystkim trzem udzielił pomocy lekarz pogotowia.



48-letnia uwodzicielka młodych chłopców.

Zwabiała do swego mieszkania 18-letnich młodzieńców.

Proces, którego należy oczekiwać, wydobędzie na światło dzienne więcej jeszcze sensacyjnych tajemnic sypialni wiekowej uwodzicielki.

Głośnym echem obiła się y całej Łodzi skandaliczna afera miłosna 48-letniej Stefanji M., która uwiodła, jeżeli się tak wyrazić można, kilku młodzieńców w wieku lat 18 — 20.

Cała ta niesłychana historja pozostałaby z pewnością tajemnicą zacisznej sypialni rozjuszonej seksualnie starszej kobiety, gdyby nie skandal, który wywlókł romantyczne dzieje tej niewiasty na światło dzienne i oddał na pastwę ludzkich języków.

Skandal ten wybuchnął nieoczekiwanie w dniu onegdajszym i poruszył umysły „lepszych sfer" Łodzi, wśród których obracała się również pani Stefanja M. —

Kobieta — don-żuan, kobieta - uwodziciel... Czyż może istnieć takie zestawienie? Czyż przysłowiowo „słaba" kobieta, wiecznie napastowana przez „podłych" mężczyzn może występować w roli „napastnika", porywającego się na cześć płci brzydkiej?

Coraz częstsze wypadki stwierdzają, że ta „zmiana ról" jest zupełnie możliwa.

Wszak niedawno obiegła prasę wiadomość o 14-letnim ucznie, który został uwiedziony przez mocno podstarzałą nauczycielkę, a przed kilku tygodniami aresztowano w Warszawie 50-letnią niewiastę, zwabiającą młodych mężczyzn do hotelu, gdzie rozneglizowana oczekiwała na nich w łóżku.

Pani Stefanja M. jest rozwódką po znanym kupcu L., z którym wzięła rozwód jeszcze przed wojną.

Rozwód ten wzbudził w swym czasie dość wielką sensację w mieście, gdyż był skutkiem przyłapania pani Stefanji „in flagranti" przez męża. Ale przeszedł czas i ludzie zapomnieli o tem skandalu.

Żywiołowy „temperament"

Pani M., mimo swego dość już podeszłego wieku, była niewiastą dość przystojną, odpierającą bohatersko i wytrwale ataki „czasu" na jej urodę, z której przed laty słynęła.

Znali ją wszyscy z żywiołowego temperamentu, którego nie zdołał przygłuszyć ciężar lat.

Zawsze elegancko ubrana, bywała na wszystkich balach, maskaradach, czy rautach w towarzystwie osób młodszych.

Młodzież, która zwykła zawsze stronić od osób starszych, odnosiła się do pani M. z wielką sympatją. Szczególnie darzyła ją względami płeć brzydsza, dla której zresztą pani M. żywiła większą dozę sympatji, aniżeli dla płci pięknej.

Dziwnem niejednemu się wydawało, że 48-letnia kobieta chętnie nawiązywała znajomości z młodymi chłopcami, dziećmi niemal.

Złośliwi i niechętni (któż ich zresztą nie ma?) twierdzili nawet, że pani M. przyjmuje swych młodych adoratorów w swoim mieszkaniu, gdzie wtajemnicza ich w zawiłe arkana miłości.

Pogłoskom tym niedawano przez dłuższy czas wiary, uważając je wręcz za insynuacje.

Nie wierzono, by kobieta starsza i tak solidna zdolna była do uprawiania podobnych praktyk.

Tajemnica sypialni pani M.

Aliści roku ubiegłego poczęto przebąkiwać niemal głośno w mieście, że wyjazd do ciepłych krajów 19 letniego syna tutejszego znanego kupca, który zapadł ogromnie na zdrowiu wskutek wielkiego wycieńczenia był spowodowany częstemi wizytami młodzieńca u p. M.

Czy było tak istotnie — trudno dociec, choć po tem, co się przed paru dniami zdarzyło, nie jest to niemożliwością.

W każdymbądź razie poczęto patrzeć na p. M. z „tamtego" punktu widzenia a domorośli „detektywi" poczęli ją nawet „dla satysfakcji" śledzić.

Skonstatowano fakt, że p. M często przebywa w teatrze, kinie, czy w restauracjach z młodymi chłopcami, a którzy na noc udawali się do jej mieszkania.

Co odbywało się w mieszkaniu, tego już dokładnie stwierdzić nie zdolano, dawano tu jednak pole wszelkim najdrastyczniejszym przypuszczeniom i domysłom.

Dopiero onegdaj dręcząca wszystkich ciekawych tajemnica sypialni pani M. została wyświetlona.

Uwiedziony demaskuje uwodzicielkę.

P. T. urzędnik jednego z tutejszych banków zaniepokojony stanem zdrowia swego 18-letniego syna, który z każdym dniem stawał się bardziej mizerny, udał się z nim do lekarza, który stwierdził, że młodzieniec jest silnie wyczerpany i wyraził przypuszczenie, iż może ma tu miejsce nadużywanie popędu płciowego.

Ojciec przystąpił do energicznego badania syna, który od kilku już dni nie nocował w mieszkaniu, gdyż jak mówił rodzicom, sypia u kolegi, którego rodzice wyjechali do Warszawy.

P. T. udał się niezwłocznie do owego kolegi, gdzie stwierdził z niemałym przerażeniem, że syn jego ani razu jeszcze tu nie nocował.

Badanie postępowało w szybkim tempie naprzód i w krótce ojciec dowiedział się od syna, że noce te spędzał w mieszkaniu pani M.

Przyparty do muru młodzieniec opowiedział ojcu wszystkie szczegóły tej anormalnej „miłości", która go łączyła z 48-letnią kobietą. Zapoznał się z nią przed paroma tygodniami na ulicy, gdy wracał ze szkoły. Poprosiła go, by odprowadził ją do domu, gdyż czuje się bardzo słabo.

Naiwny młodzieniec, nie podejrzewając żadnej zasadzki w postępowaniu starszej i „eleganckiej" kobiety, uczynił zadość jej prośbie.

Pierwsza ta wizyta w mieszkaniu p. M. była zupełnie „niewinna".

Poprosiła tylko „grzecznego" młodzieńca, by ją odwiedził nazajutrz.

Tego dnia, gdy przybył do jej mieszkania, p. M. zapewniła go, że jest chora. Kazała mu usiąść na łóżku i, przyciągnąwszy go nagle do siebie, poczęła go namiętnie całować i rozrywać na nim odzież.

Po tej wizycie chłopiec począł bywać u niej codziennym gościem.

Ojciec, dowiedziawszy się o tem wszystkiem, udał się niezwłocznie do mieszkania p. M.

Tu ku niemałemu swemu zdziwieniu spotkał dwóch kolegów swego syna. P. T., któremu nerwy wymówiły już posłuszeństwa, rzucił się, jak raniony żbik na wiekową uwodzicielkę jego syna i począł ją okładać z całych sił laską.

Na wszczęty przez napadniętą alarm zbiegli się sąsiedzi, którzy ją wyratowali z opresji.

Jak się dowiadujemy, p. T. zwrócił się wczoraj do jednego z najlepszych adwokatów łódzkich, któremu oddał w ręce całą tę sprawę.

„Lepsza" Łódź oczekuje z niecierpliwością tego bardzo sensacyjnego i... drastycznego procesu, który wyciągnie zapewne na światło dzienne wiele jeszcze „ciekawych tajemnic".

—l—



Traktat o mężczyźnie.

Nieuświadomionym panienkom, umiejącym pięknie grać na pianinie i przygotowywać świetne obiady według projektu pani Ćwierciakiewiczowej, wydaje się, że mężczyzna — to Bóg wie co!

Ależ upewniam wszystkich, że nie tylko Bóg, ale nawet ja wiem co to jest mężczyzna, gdyż mam już, niestety, takiego pecha, że sam nim jestem.

Być mężczyzną to nie tak łatwo, jakby się komu zdawało.

Nawet moja ciotka, która studjowała w Paryżu i w Berlinie, która jest mądra, jak Salomon i przebiegła, jak lis która wszystko umie, wszystko widzi, wszystko słyszy i wszystko wie, niczem „Express" — nie potrafi zostać mężczyzną.

Cóż tu mówić o ciotce, kiedy mój wujek też nie jest mężczyzną!

Bo czyż nazwać można mężczyznę człowieka, który pozwala, żeby żona jego przyjmowała w swej sypialni... zresztą nie chcę wywlekać na światło dzienne skandalów rodzinnych.

Mężczyzna, według mego zdania, jest to osobnik płci męskiej, który tem się różni od kobiety czem kobieta od mężczyzny.

Nadto mężczyzna zdradza skłonność do wypitki, kobiety zaś najczęściej zdradzają swych mężów.

Mężczyzna jest zwykle ordynarny i niedżentelmeński, gdyż mówiąc: „do kobiet — ty" — odrazu, mówi „ty" (na końcu), choćby tę, do której mówi, widział poraz pierwszy w życiu.

Kłamstwem jest, jakoby mężczyzna nie posiadał zdolności rodzenia dzieci.

Wczoraj przechodząc ulicą Brzezińską, widziałem na własne oczy szyld z następującym napisem:

— „Melanja Stępień, akuszerka damska".

Skoro jest damska akuszerka, musi przecież być i męska!

Czy naprzykład pewien znany i ceniony muzyk na gruncie łódzkim nie może służyć dzięki swej powierzchowności jako potwierdzenie wyłuszczonej wyżej zasady?

Naogół mężczyzna kryje się ze swemi zdolnościami w tym kierunku i stara się te sprawy zatuszować (klin klinem: tuszę — zatuszować!), ale nie zawsze mu się to udaje.

Zresztą o mężczyźnie można mówić, co się chce — ale nie wolno go znieważać czynnie.

Prostytutka Karolina S. zaprosiła do swego ubogiego mieszkania pana B. R.

W pewnej chwili, gdy „ucichła burza krwi" pan B. R. pożegnał swą przygodną przyjaciółkę i zostawił jej na stole 5 złotych.

Niezadowolona Karolina wszczęła z tego powodu awanturę, żądając piętnastu złotych „za wizytę".

Gdy argumenty słowne nie odniosły skutku, pani Karolina uderzyła gościa w twarz.

Ten argument wywołał jednak przeciwny skutek, niż ten, którego spodziewała się Karolina, gdyż sąd skazał ją na 50 złotych kary za spoliczkowanie mężczyzny.

Juris.

Trzy miljardy dolarów

zapłacono na kuli ziemskiej za samochody i motocykle.

Jak oblicza departament handlu Stanów Zjednoczonych, w ciągu roku ubiegłego zapłacono na kuli ziemskiej trzy miljardy dolarów za samochody i motocykle, licząc średnio wartość samochodu tysiąc dolarów, a motocykla trzysta dolarów.

Z zestawienia przemysłu samochodowego na świecie okazuje się, że Stany Zjednoczone rozporządzają 84 proc. wszystkich samochodów osobowych, 74 proc. wszystkich samochodów towarowych i 11 proc. wszystkich motocyklów. istniejących na świecie, albo 82.5 proc. wszystkich samochodów osobowych i ciężarowych razem wziętych.

W końcu roku ubiegłego istniało w Stanach Zjednoczonych 18.615.000 samochodów osobowych, 2.892.000 samochodów ciężarowych i 1.262,000 motocyklów.

Nowy typ sterowca angielskiego.

Anglja zamierza wprowadzić do swego lotnictwa zupełnie nowy typ sterowca, który ma spowodować przewrót w lotnictwie. Konstruktorem nowego typu jest pułkownik Burney. Miejsce dla załogi, pasażerów i maszyn ma być wewnątrz kadłuba sterowca. Miejsce dla pilota na dziobie kadłuba. Dzięki temu szybkość sterowca ma być zwiększona o 10 mil na godzinę, a promień działania o połowę.



Sensacja koncertowych sal w Ameryce: śpiewaczka Mary Tiffany, która podczas popisów nakłada sobie na głowę ptasią klatkę.

Kto pod kim dołki kopie...

—o—

Rabuś kolejowy otruł się własnym narkotykiem,

który przeznaczył dla swej ofiary.

W pociągu idącym z Magdalena do Sonory w Meksyku, zaszedł wypadek wielce oryginalny.

Do wagonu klasy 1ej wszedł młody mężczyzna i zajął miejsce w przedziale obok młodej, eleganckiej kobiety, palącej papierosa.

Po pewnym czasie rozpoczął rozmowę, przyczem wyjął papierośnicę zapewniając, że jego papierosy pochodzą z Turcji i odznaczają się niepospolitym smakiem i aromatem.

Młodą panią zaciekawiła nowość, której nie miała sposobności smakować. Nieznajomy z rycerską gotowością poczęstował towarzyszkę podróży i sam również zapalił.

Jeszcze nie skończył papierosa, gdy zbladł straszliwie i zemdlał. Podróżna przerażona wypadkiem, zaalarmowała służbę pociągową. Młodego człowieka na najbliższej stacji z wagonu przeniesiono do pokoju służbowego.

Lekarz wezwany z miasta po zbadaniu chorego oznajmił, iż został on otruty jakimś narkotykiem silnie działającym i że winną wypadku jest owa młoda kobieta.

Pociąg już był odszedł, policja stacyjna wysłała depeszę na sąsiednią stację z żądaniem zatrzymania nieznajomej co też nastąpiło. Policjant wezwał pasażerkę do telefonu i po rozmowie z nią domyślił się, iż wchodzi tu w grę zawikłane nieporozumienie na tle ukartowanego rabunku.

Jeszcze bardziej utwierdził się w swoich podejrzeniach po zakomunikowaniu przez żandarma z sąsiedniej stacji, iż owa pani przedstawiła autentyczne dokumenty na nazwisko Weroniki Lavanes, żony wyższego urzędnika z Chihuahua.

Mężczyzna otruty, tymczasem zdołał powrócić do przytomności. Zrewidowano go i znaleziono przy nim dowody osobiste, wydane na rozmaite nazwiska, paczkę papierosów o podejrzanej zawartości, wreszcie klucz do otwierania drzwi u wagonów.

Zaaresztowano go i zawieziono na stację Mene dla konfrontacji z towarzyszką podróży.

W rezultacie, jak dowiodły przesłuchy, był on mieszkańcem Kuby — byłym urzędnikiem pocztowym wydalonym za nadużycia służbowe. Wykolejony ten człowiek postanowił zostać bandytą kolejowym i na pani Lavanes zamierzał spróbować rzemiosła.

Ogarnięty tremą, towarzyszkę podróży poczęstował papierosem przeznaczonym dla siebie, sam zaś zapalił papieros sporządzony z narkotyku silnie działającego. Zrodniarza - „frajera" po zakuciu w kajdany odwieziono do więzienia w Meksyku.

Za miljon dolarów „whisky"

usiłowano przemycić do Ameryki.

Bitwa na morzu między strażą amerykańską a przemytnikami.

Statek „Homestead", dowodzony przez kapitana Marka Gilberta, anglika ale chodzący zawsze pod banderą Rzeczypospoiltej Costa-Rica, od szeregu miesięcy nie dawał spokoju straży amerykańskiej, pilnującej brzegów przed przemytnikami alkoholu.

„Homestead" trudnił się właśnie tym zakazanym handlem i słynął z tajemniczej umiejętności nagłego ukazywania się i znikania.

Wiele razy statki policyjne puszczały się w pościg za nim, „Homestead", sygnalizowany „napewno" w danym punkcie, znikał jak zaklęty przed przybyciem strażników.

Niedawno wreszcie dwie „wedetty' strażnicze dopadły go na morzu o 75 mil od wybrzeży. Ze statków amerykańskich poszedł rozkaz poddania się i na pierwszy strzał armatni, ślepym nabojem, kapitan Marek Gilbert odpowiedział obelżywemi słowami.

Rozpoczął się pościg. Po niedługim czasie wedetty amerykańskie przybiły z obydwu stron do „Homestead" i strażnicy z rewolwerami w ręku wpadli na pokład. Przyjęto ich strzałami i nożami. Rozpoczęła się regularna walka, w której cała załoga „Homestead" została do ostatniego człowieka pokonana. Strażnicy mieli także niemało ofiar.

Ładunek zawierał whisky, wartości miljona dolarów.

Po odciętych włosach nadeszła kolej na peruki

w lepszych sferach kobiet amerykańskich.

Przed paru laty kobiety amerykańskie zaczęły strzydz włosy w przypuszczeniu, iż nowa moda ogarnie cały świat kulturalny.

Za odłamem pań z inteligencji poszły kobiety ze sfer pracujących i oto w krótkim czasie około 75 procent przedstawicielek tamtejszych płci pięknej znalazło się bez przyrodzonej ozdoby głowy.

Jedynie amerykanki z „najwyższego" towarzystwa odwiedzające Europę lub zestosunkowane z mieszkankami kontynentu modę przyjmowały z powściągliwością. Ostatniemi czasy krótkie fryzury cieszą się wzięciem niemal wyłącznie u „szaraczek", kobiety zaś z lepszego towarzystwa zupełnie otwarcie na zebraniach ukazują się w perukach, często sporządzonych z własnych włosów uciętych. Fryzjerzy paryscy robią na tem świetne interesy. Rzeczoznawcy zapewniają, że za 4—5 lat w salonach wszystkie damy powrócą do fryzur naturalnych i tylko ekscentryczki lub kobiety zacofane będą się jeszcze strzygły.

Stracił wzrok podczas występu w „Fauście"

W Kalkucie trupa wędrowna włoska dawała operę „Faust" w miejscowej halli koncertowej.

Artysta śpiewający partję Mefistofelesa, Carlo Bononcini w akcie 3-im nagle przerwał śpiew i z miną zdradzającą wielkie pomieszanie, błądził rękoma w powietrzu, swojem zachowaniem wzbudzając ogólną konsternację i zdumienie. Gdy niemniej zmieszana orkiestra przerwała grę, śpiewak uchwycił się rękoma za głowę i zawołał z płaczem:

— Nieszczęście! Straciłem wzrok do reszty! Zmiłujcie się nademną i odbierzcie mi życie!

Zapuszczono kurtynę i widowisko przerwano. Bononciniego odwieziono do hotelu i zawezwano lekarza specjalistę, który orzekł, iż przyczyną nagłej utraty wzroku był paraliż nerwów oczu. Był on zdolnym śpiewakiem i swego czasu śpiewał na scenach europejskich. Melomani kalkuccy złożyli fundusz na wysłanie kaleki do Nowary, jego miasta rodzinnego.



Fikcja kinematograficzna: Piękna kobieta przesłana przez radjo. Kiedy dożyjemy czasów tych rzeczywiście?..

JERZY RZĘCKI. 47



Kryminalny romans kinematograficzny.

Od tego wieczoru Kazio nie myślał o niczem innem, jak tylko o wykonaniu krwawej roboty. Czuł, że sam nie zdoła się tego podjąć. Myślał nad tem, jakichby sobie znaleźć pomocników. Pamiętał, że zawarł kiedyś znajomość z dwoma osobnikami z pod ciemnej gwiazdy, spotykanymi w jakiejś spelucne staromiejskiej. Miał bowiem taki okres, kiedy z ciekawości obchodził wszelkie knajpki złodziejskie na Starem Mieście, na Woli, na Ochocie i na Czerniakowie.

Przebierał się w specjalnie nabyte łachmany, charakteryzował się odpowiednio i przyglądał się życiu mętów wielkomiejskich. Postanowił odnowić te znajomości. Udał się więc tegoż wieczoru na ulicę Rycerską. W jednym z obdrapanych domków tego zaułku odnalazł znaną mu knajpkę. Schodziło się ku niej trzy stopnie w dół...

Gdy wszedł, zastał tam właśnie 2-ch znajomych, którzy go brali za swego kolegę. Objaśnił im szybko, o co chodzi. Komuś — mówił — zależy na usunięciu pewnego człowieka. Gotów jest za to ofiarować dużą sumę. On, Kazio, nie czuje się w siłach wykonania tej propozycji, zapytuje więc czy oni nie podjęliby się wykonania tego planu. Trzeba będzie uciąć głowę ofierze i dostarczyć ją zamawiającemu, który wówczas zapłaci wymagane honorarjum. Propozycja ta wydała się owym dwum młodzieńcom wielce ponętną. Otrzymali przyzwoity zadatek, poczem umówili się, że jeden z nich zajmie się śledzeniem Zdzisia drugi zaś postara się przy pomocy pozostałych uczestników, całą rzecz przeprowadzić.

Uradzono ostatecznie sprawę załatwić w ten sposób. Kazio zatelefonuje do Zdzisia, że chce zrobić z nim pewien interes, a mianowicie sprzedać mu za bezcen kawał lasu. Prosi go tylko, by zechciał pojechać odrazu na miejsce w celu obejrzenia tego lasu. Zdziś zgodził się chętnie odrazu, skuszony niezwykle przystępną ceną. Kazio wytłómaczył mu zresztą, dlaczego tak tanio chce las sprzedać.

— Zdziwisz się, gdy ci powiem, dlaczego mi tak teraz na pieniądzach zależy... Otóż nie każdy jest taki szczęśliwiec jak ty, który cieszył się przez pewien czas względami jednej z najpiękniejszych kobiet, jaką mamy w Warszawie. Nie umiałeś wszakże należycie swego szczęścia ocenić i odtrąciłeś tę boską niewiastę. Ja zaś, by uzyskać jej względy, muszę się kompletnie rujnować...

Widzisz więc, że nietylko robisz dobry interes, ale będziesz miał ponadto świadomość, że pieniądze te będą przeznaczone dla twojej ex-kochanki...

Zdziś pojechał na miejsce. Gdy oglądał las, nagle uczuł, że ktoś mu zarzucił czarną płachtę na głowę. Zanim zdążył ochłonąć z wrażenia, już padał na ziemię, śmiertelnie ranny dwoma pchnięciami noża, z których jedno wpiło mu się w bok, a drugie przebiło serce. Tylko jeden głuchy jęk przeszył ciszę leśną. Wnet potem dokonano na trupie Zdzisia straszliwej operacji. Rzeźnicką siekierą zadano mu silny cios w szyję i w mgnieniu oka, głowa jego odpadła od tułowia. Ten cenny dowód dokonanego mordu Kazio opakował w specjalną rogożę, podczas, gdy wspólnicy jego na przygotowanym wózku wieźli jego ciało po drodze. O jakieś dwadzieścia kilometrów od miejsca zabójstwa, wykopali głęboki dół i spuścili do głębi trupa. Potem zakopali go i zrównali ziemię do nie poznania.. Następnie najspokojniej powrócono do Warszawy. W pociągu jeszcze Kazio wręczył swym wspólnikom umówioną sumę.

Z dworca wprost podążył do Maniusi. Wpadł do niej, jak opętany. Gdy ujrzał, że jest sama, szybkim ruchem odwinął rogożę i pokazał jej zawartość.

Maniusia ujrzawszy głowę, niegdyś tak przez nią kochaną wydała okrzyk triumfu... W oczach jej zabłysnął płomień zachwytu... Przez dłuższą chwilę nie mogła oderwać oczu od owej martwej pokrwawionej głowy. Aż wreszcie rzuciła się ku Kaziowi, objęła go za szyję i rzekła:

— Masz mnie teraz całą!... Od dziś twoją jestem na zawsze!...

(d. c. n.)





„Temps“ chwali p. Grąbskiego

i twierdzi, że dzieło sanacji jest trwałą zasługą ministra skarbu.

Paryż, 26 lutego.

„Temps“ ogłasza wywiad, jakiego udzielił korespondentowi tegoż dziennika premjer Władysław Grabski.

Oświadczenie premjera dotyczy przedewszystkiem sprawy osiągnięcia równowagi budżetowej przez polski skarb, równowagi opartej na zdrowych i trwałych podstawach nie mogącej być zachwianą przez kryzys gospodarczy.

Osiągnięcie równowagi umożliwi zlikwidowanie inflacji trwającej 5 lat oraz zezwoliłoby na przeprowadzenie reformy walutowej. Sytuacja polskiego skarbu jest całkowicie zadawalniająca.

Dziennik stwierdza doniosłość przeprowadzonej w Polsce reformy finansowej, podkreślając, że została ona podjęta i przeprowadzona w warunkach nieporównanie trudniejszych, niż w jakimkolwiek innym kraju oraz, że reforma jest wyłącznie dziełem polskiem, osiągniętem zapomocą własnych środków i to wielkie dzieło jest trwałą zasługą premjera i ministra skarbu Władysława Grabskiego.

Popełnił samobójstwo z powodu kryzysu handlowego.

W skrzynce do listów znaleziono wezwanie notarjusza do wykupienia weksli.

Z Warszawy donoszą nam:

39-letni Moszek Ratt, b. właściciel pracowni bielizny, ostatnio komiwojażer branży galanteryjnej, już od kilku dni nie wychodził z mieszkania swego na 3 piętrze w domu nr. 21 przy ulicy Bielańskiej.

Gdy wczoraj na usilne dobijanie się nikt nie odpowiadał, szwagierka Ratta, Szejna zawiadomiła policję 12 komisarjatu. Po otworzeniu drzwi przez ślusarza zastano Ratta w drugim pokoju martwego na otomanie. Twarz trupa była sino - zielona. Na policzkach oraz na poduszce i pierzynie widnieją ślady krwi.

Z powyższego wnioskować należy, że Ratt zmarł śmiercią gwałtowną, najprawdopodobniej przez otrucie się.

Denat już niejednokrotnie wyznawał swej szwagierce, iż nosi się z zamiarem pozbawienia się życia z powodu zastoju w handlu i kryzysu finansowego.

Wskrzynce do listów znaleziono wezwanie notarjusza Romana Bara celem wykupienia przesłanych mu do protestu weksli.

Zebranie

PODATEK DEWIZOWY W GDAŃSKU.

Gdańsk, 26 lutego.

Niemiecko-liberalna frakcja sejmu zażądała, aby senat przedstawił projekt wznowionego podatku dewizowego, wzorując się na dewizowej ustawie Niemiec.

W środę odbyło się tutaj posiedzenie gdańskiej filji niemieckiego związku wschodniego „Deutchesostbund“ na którem omawiano polską ustawę o przewalutowaniu zobowiązań.

Ostre tarcia w łonie Labour Party.

Ataki posła Kinkwooda na Mac Donalda

Londyn, 26 lutego.

Wczoraj odbyło się posiedzenie związku Labour Party. Obrady były bardzo ożywione i dochodziło niekiedy do ostrej wymiany zdań między członkami lewicy oraz prawicy.

Poseł Kirkwood, któremu zarzucano złamanie dyscypliny wystąpił przeciw Mac Donaldowi oraz Clynesowi.

Oświadczył on, iż występując w parlamencie przeciw udzieleniu kredytów na podróż księcia Walji, czynił to w imieniu całej partji.

Posiedzenie zostało przerwane i żadnych decyzji nie powzięto.

Zebranie wierzycieli Kutikiera

odbyło się wczoraj w berlińskim sądzie handlowym.

Berlin, 26 lutego.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“

Dziś odbyło się w sądzie handlowym zebranie wierzycieliKutiskiera. Kutiskier został sprowadzony z więzienia do sądu i udzielał informacji o swym stanie majątkowym. Obrony jego podjął się obecnie na miejsce aresztowanego adwokata dr. Wertbauera, dr. Herbert Fuks.

Europa w obliczu epidemji grypy

Tak twierdzą lekarze wiedeńscy.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“

Wiedeń, 26 lutego.

W związku z pojawiającemi się pojedyńczymi wypadkami zachorowań na grypę, miejski zarząd sanitarny poczynił znaczne przygotowania na wypadek wybuchu tej epidemji.

Lekarze wiedejscy stwierdzają, iż łagodna zima będzie sprzyjała rozwojowi tej epidemji, która prawdopodobnie przywędruje z Anglji do centralnej Europy.

Warszawa, dn. 27 lutego.

1-a PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

New Jork 5,18
Londyn 24,64
Paryż 26,54

2ga PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Dolary 5,18 i jedna czwarta.
Tendencja utrzymana.

PRZEDGIEŁDA AKCJOWA.

Bank Handlowy 7.50
Bank dla H. i P. 1.10
Cegielski 0.75
Starachowice 2.63—2.61—2.64
Rudzki 2.52—2.55
Ostrowiec 8.95
Żyrardów 13.75—14.—
Chodorów 5.10
Parowóz 0.85—0.87
Pocisk 1.30
Nobel 2.40
Węgiel 3.90—3.85
Cukier 4.75
Borkowski 1.50
Puls 0.60
Majewski 10—11.—
Tendencja utrzymana.

NOTOWANIA BAWEŁNY.

Nowy Jork, 26 lutego.

Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 24.000, do wewnątrz kraju 13.000, wywóz do Anglji 5.000, na kontynent 4.000. Loco 25.35, październik 25.20—22, grudzień 25.25—32, styczeń 25.25—02, marzec 25.06—10, kwiecień 25.20, maj 25.35—36, lipiec 25.57B62, sierpień 25.30, wrzesień 25.40.

Nowy Orlean, 26 lutego.

Loco 25.40, marzec 25.20, maj 25.42, lipiec 25.65, październik 24.98, grudzień 24.99.

Liverpool, 26 lutego.

Otwarcie. Marzec 13.65, maj 13.75, lipiec 13.80, październik 13.61.

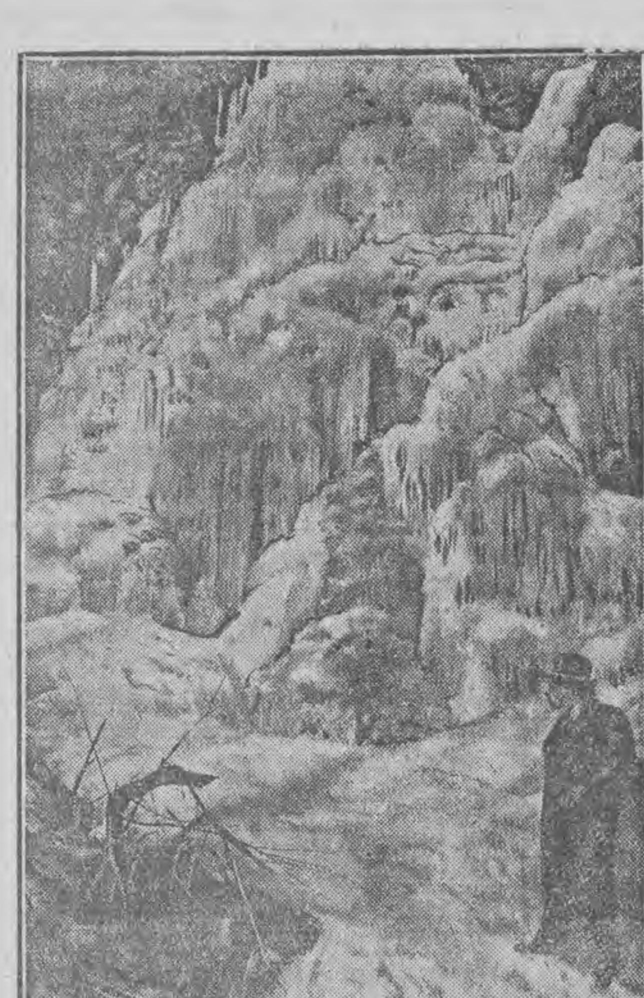
Brema, 26 lutego.

Bawełna amerykańska 27.59 cent. dolar. za lbs.

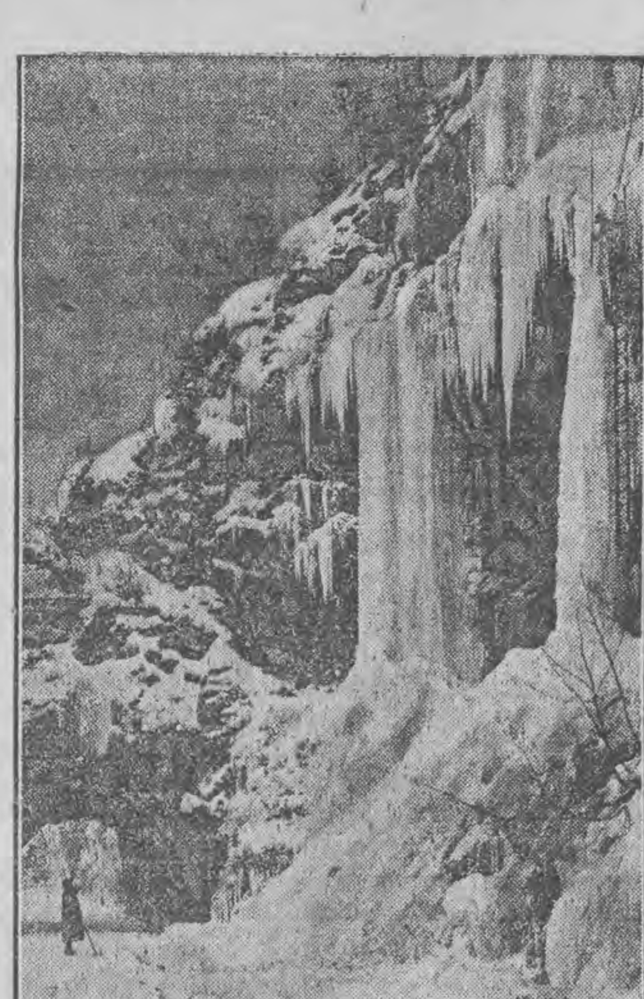
GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, 26 lutego.

Nowy Jork 4.75 i siedem ósmych
Francja 92.45
Belgja 94.70
Włochy 118.12
Szwajcarja 24.79
Warszawa 24.85
Niemcy 19.98







Wspaniałe widoki zimowe w Szwajcarji: zamarzłe rzeki i wodospady.



Bolączka „offside'u“ usunięta.

Doniosła reforma angielska w piłkarstwie.

Już od wielu lat zastanawiano się wszędzie, a przedewszystkiem w Anglji, która jest kolebką piłki nożnej, nad złagodzeniem, lub zupełnem usunięciem skutków tak zwanej pozycji spalonej.

Niezliczone propozycje i projekty, zmierzające do przeszkodzenia w stosowaniu „oneback" — systemu, doprowadzającego, nawet najlepiej zapowiadającą się grę do parodji, znalazł zdaje się lekarstwo na zakończenie tej, tak ujemnie zarówno na grę, jak i na nerwy graczy i publiczności działającej choroby.

Po długoletnim łamaniu sobie głowy wreszcie nad jednym z projektów postanowiono się poważnie zastanowić, a nawet praktycznie go wypróbować.

Stało się to znowu w Anglji w ubiegłą sobotę w Londynie.

Jak wiadomo powszechnie, dotychczasowy system dopuszczał już do offside'u, po przekroczeniu środkowej linji boiska, przez gracza przeciwnej drużyny, o ile gracz w chwili otrzymania piłki, względnie przeszkadzania graczom przeciwnika, nie miał pomiędzy sobą a bramką przeciwnika conajmniej trzech graczy.

W praktyce, o ile jedna z drużyn lub obie posiadały rutynowanych backów, czyli obrońców, którzy system ten stosowali wysuwając stale jednego obrońcę naprzód, mógł wystraszyć z widowni nawej najgorętszych zwolenników piłki nożnej, zwłaszcza, gdy po stronie przeciwnej brak było szybkobiegaczy, wybitnych solistów w napadzie, którzy przebojami mogli się stać bardzo niebezpieczni dla bramki przeciwnika.

U nas w Polsce w stosowaniu tego systemu, doprowadzonego nawiasem mówiąc do perfekcji, słynęła para obrońców „Cracovii“, Fryc i Gintel. Jednakże drużyny z „Cracovią“ częściej grywające, w ostatnich czasach zdołały się uporać z tem niebezpieczeństwem, czemu prawdopodobnie „Cracovia“ zawdzięcza swoje niepowodzenie na boiskach krakowskich w ostatnich dwóch latach.

Nowy projekt nie usuwa również offside'u z gry, ale go przesuwa o 20 yardów od środkowej linji boiska w kierunku obu bramek, wskutek czego pole działania, względnie manipulacji „rutynowanych“ obrońców zmniejsza się znakomicie.

A jeżeli weźmiemy pod uwagę, że z tej odległości, wynoszącej około 30 metrów, która będzie dzielić linję spalonego od bramki, dobry strzelec może śmiało zaryzykować strzał na bramkę, a dobry biegacz, zwłaszcza skrzydłowy, którzy tylko przy słabo orjentującym się arbitrze na spalonych nie byli wyłapywani, przy nowym systemie wysunięci naprzód, a nie obstawieni należycie, mogą się stać bardzo niebezpiecznymi dla bramki przeciwnika.

Moim zdaniem, w Polsce, gdzie boisk o odpowiednich rozmiarach, t. j. ponad 100 m. długości jest nie wielka ilość, system ten sprawi właścicielom tychże wiele kłopotu.

W pierwszym rzędzie wskutek przybycia jeszcze dwóch białych, wapnem wyznaczonych linji, boisko będzie miało wygląd mapy, a na boiskach krótkich linja offside'owa zbiegnie się, a nawet w wielu wypadkach przekroczy linję pola karnego, powodując tem sam. nowe komplikacje. Do tego trzeba dodać jeszcze jedną trudność. Otóż wyznaczanie linji na boisku odbywa się na koszt wynajmujących go drużyn, które jak np. nasza klasa B. i C. związanych z urządzeniem — ... czu wydatków, uzyskanymi dochodami nigdy, albo bardzo rzadko pokrywają.— Ale przecież o tych nikt nie myśli. Nowość ta, skądinąd bardzo dobra, o ile zostanie wprowadzona w życie, będzie i przez polskich piłkarzy przyjęta bez szemrania, ponieważ sami jesteśmy jeszcze zbyt mało doświadczeni, ażeby się na jakiś projekt zdobyć.

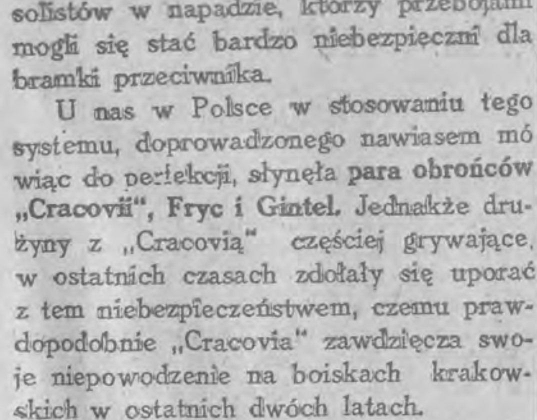
Sprawa wprowadzenia nowego systemu o spalonych została, jak już powyżej nadmieniłem w Anglji, wypróbowana praktycznie. Do zawodów stanęły cztery drużyny: Chelsea przeciw Arsenal i Etapton Orient przeciw Wolwerhampton Wanderers. Oba mecze miały zupełnie normalny przebieg, to też zdaniem fachowców nowy system jest bezwzględnie lepszy od poprzedniego.

Tak wyraził się również słynny sędzia angielski, Mr. Howcoft, który prowadził mecz drugiej powyżej wymienionej pary drużyn, z wynikiem 1:1. Mr. Howcoft wyraził się o nowym systemie z pełnem uznaniem, rokując mu w razie wprowadzenia go w życie wszystko najlepsze.

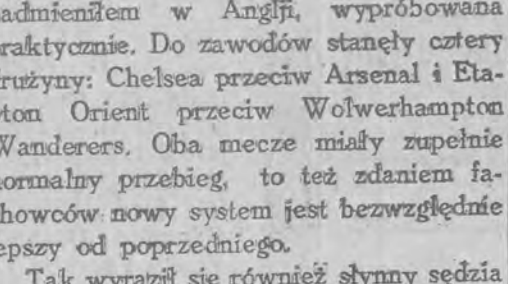
Fr. Romanek.

Nowy rekord świata w skoku wzwyż.

Harold Osborne, członek „Illinois Athletic Club“ z Chicago, zdobywca pierwszej nagrody w skoku wzwyż na 8-ej olimpjadzie w 1924 r. ustalił nowy rekord świata w tymże skoku na 198:8 centymetrów. Osborne zaraz przy pierwszym skoku osiągnął wysokość 193 cm., poczem poprzeczkę (łatę) podwyższoną na 198.8, którą to wysokość ten fenomenalny skoczek przebył bez trudu, bijąc tem samem wszystkie dotychczasowe rekordy świata, jak: Leroy Browna i Dick Landona, zwycięzcę z olimpjady z Antwerpji 1920 r. (196.2 cm.). Osborne znajdował się w wyśmienitej formie, a osiągnięty przez niego rezultat zostanie natychmiast skontrolowany i zostanie prawdopodobnie oficjalnie, jako nowy rekord świata ogłoszony.



Nowoczesna Afryka: panie murzynki w „naturalnych“ kostjumach używają przejażdżki na rowerach.



Walki francuskie w cyrku.

Pinecki i Wildman—remis.

Na Hawliczku sprawdziło się wczoraj przysłowie: „Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada“.

Noestrem był „wesoły“, jak zwykle, a Bambula pomagał sobie afrykańskiemi „sztuczkami“.



Dzień dzisiejszy będzie jednym z najciekawszych obecnego turnieju, ze względu na rozstrzygające spotkanie pięciokrotnego mistrza świata Jana Jago z Herkulesem z gór Harcu, Karschem.

W pamięci wszystkich stoi zapewne jeszcze pierwsze spotkanie tych dwóch zapaśników, którzy zdobyli wielki poklask u publiczności, jeden nadludzką siłą, drugi błyskotliwą techniką i kocią zwinnością.

Spotkanie dzisiejsze będzie miało pierwszorzędne znaczenie choćby ze względu na to, że jest to już jedno ze spotkań finałowych, którego rezultat da nam, choć jeszcze w bardzo mglistej formie, obraz przyszłego mistrza.

Prócz walki tej pary, która jest istną sensacją dnia, będziemy mieli sposobność podziwiania nowoprzybyłego zapaśnika Ludwika Bayera.

Ludwik Bayer jest atletą stosunkowo młodym, bo liczącym lat 27. Pomimo jednak swego młodego wieku, posiada on bardzo bogatą przeszłość sportową. Zapaśnik ten przyjeżdża do Łodzi z Ameryki Południowej, gdzie podczas turnieju walk francuskich w Buenos-Aires, zdobył pomimo ogromnej konkurencji pierwszą nagrodę i wielki złoty medal. Ludwika Bayera, nazywają klasycznym szampionem walki francuskiej, gdyż prócz znacznej siły rozporządza on doskonałą techniką i jest bajecznie zbudowany.

**

Walczący w dniu wczorajszym w 1-ej parze Pinecki znalazł w Wildmanie przeciwnika, przewyższającego go pod względem siły i rutyny.

Wszystkie usiłowania Pineckiego skoncentrowane były w kierunku założenia przeciwnikowi podwójnego nelsona, o co też galerja ciągle się dopominała.

Wildman, wiedząc, że z chwilą dostania się w ten chwyt, będzie zgubiony, starał się, by Pinecki nie zaszedł go od tyłu.

Walka prowadzona była z przewagą zmienną, jednak Wildman wykazał w ofenzywie większą planowość akcji, niż Pinecki, ataki jego były groźniejsze.

Pojedyńcze nelsony Wildmana, założone na parterze, przerywał Pinecki swem żylastem ramieniem. To samo stało się też z nelsonem podwójnym, w który Wildman schwycił olbrzyma.

Walka prowadzona była przeważnie w pozycji górnej, ze względu na to, że zapaśnicy tego rodzaju, co Wildman i Pinecki, to jest atleci o niewielkiej technice, nie umieją dać sobie rady w parterze.

Widząc, że wszelkie wysiłki założenia podwójnego nelsona nie dochodzą do skutku, wpadł Pinecki w ogromną wściekłość i starał się makaronami zmęczyć przeciwnika.

I ten wysiłek poszedł na marne. — Gwizdek arbitra dał znak, że walka została skończona.

Hawliczka, walczącego w drugiej parze z Sobieskim, oglądaliśmy wczoraj po raz przedostatni, gdyż „sympatyczny“ ten zapaśnik w dniu jutrzejszym opuszcza Łódź.

Przebieg walki był taki, jak zwykle. Hawliczek począł z miejsca okładać makaronami Sobieskiego, który walczył nad wyraz delikatnie i elegancko.

Walka skończyła się po 6 minutach, lecz trwałaby prawdopodobnie dłużej, gdyby nie to, że Hawliczek złapał nagle cofającego się od barjery Sobieskiego, w odwrotny pas. Korzystając z tego, zastosował Sobieski błyskawicznie przerzut przez biodro i rzucając się całym ciężarem ciała na piersi czecha, położył go na obie łopatki.

Trzecia para nie przedstawiała nic ciekawego. Koehler swemi ucieczkami na barjerę podkopał zupełnie swój autorytet i dziś publiczność patrzy nań, jak na tchórza.

Noestrem walczył, jak zwykle z dużą dozą temperamentu i nerwowości, podniecony cofaniem się przeciwnika.

Ogólnie sądzono, że Koehler wyczerpie się po upływie kilkunastu minut, lecz stało się przeciwnie. Koehler wytrzymał do końca zawrotne tempo walki, narzucone przez Noestrema, który pomimo heroicznych wysiłków musiał zadowolnić się wynikiem remisowym.

Rozstrzygające spotkanie Bambuli z Loewym trwało 46 minut i przyniosło zwycięstwo temu pierwszemu.

Początkowo walka polegała na próbowaniu sił, lecz po upływie kilku minut przybiera ostre tempo.

Murzyn walczył tym razem mniej ordynarnie jak zwykle, a za kilka drobnych wykroczeń był upominany przez arbitra.

Technicznie przewyższał Loewy swego przeciwnika i on właśnie inscenizował cały szereg niebezpiecznych momentów. Ale stopniowo Loewy począł opadać z sił i nie stawiał już tak twardego oporu, jak początkowo.

Skorzystał z tego murzyn i w chwili, gdy Loewy broniąc się przed porażką, formował most, rzucił się ciężarem swego kolosalnego ciała na piersi Loewego i przygniótł go do ziemi.

W.

Dziś w piątek d. 27 b. m. — dalszy ciąg

CYRK A. CINISELLI.

Dziś w piątek d. 27 b. m. — dalszy ciąg

Wielkiego Międzynarodowego Turnieju Walki Francuskiej o tytuł mistrza Rzplt. Polsk. na rok 1925 i nagrodę 5,000 zł.

Dziś walczą 3 pary. Dziś walczą 3 pary.

I para.

Wildman — Maks Köhler
(Mistrz świata, Budapeszt) (mistrz Niemiec Berlin)

II para.

Józef Hawliczek—Hadschi Weinura
(mistrz Czechosłowacji) (Mandżurja.)

III para.

Decydująca

Gerhardt Karsch — Jan Jaago
(Herkules z gór Harcu) (mistrz świata Estonja)

pod kierunkiem prof. **Arnolda.**

Początek walk o godzinie 10-tej wiecz.

UWAGA: Przed rozpoczęciem walk defilada wszystkich zapaśników.
Zakończenie przedstawienia obowiązuje o godz. 12 w nocy. Komunikacja tramwajowa w kierunku Górnego Rynku i Widzewa zapewniona.
Dyrekcja cyrku ogłasza sprzedaż miesięcznych abonamentów na cykl walk francuskich po znacznie zniżonych cenach.

Grand-Kino

Dziś premjera!

Prawdziwe święto dla zwolenników JACKA LONDONA

„DZIKIE SERCA"

Egzotyczny dramat sensacyjny z dalekich archipelagów

Fascynujące przygody białego człowieka na dzikich wyspach Pango i Moa. Pożarcie żywego człowieka przez rekina! Przeszycie wodza dzikich plemion kilkunastu strzałami.

Film nad filmy! **Sensacja nad sensacje**

Chcąc udostępnić szerszemu ogółowi prawdziwie artystyczną rozrywkę **obniżyliśmy znacznie ceny biletów:** L. 2.50, I—2.—, II—1.60, III—1.—zł. na wszystkie seanse Początek o g. 5-tej.

PACZKA PAPIEROSóW

to artykuł pierwszej potrzeby. Dociera do najodleglejszych zakątków państwa

miljonom wiernie towarzyszy przez życie

dlatego

reklama umieszczona na paczce papierosów jest najskuteczniejsza.

Wyłączne prawo umieszczania reklam na paczkach z wyrobami monopolu tytoniowego posiada

Wydział Ogłoszeń Polskiej Agencji Telegraficznej (P.A.T.)

Wszelkich wyjaśnień w sprawie tej reklamy, jak również we wszystkich sprawach ogłoszeniowych udziela

Łódzki Oddział Polskiej Agencji Telegr.
Zielona 8 tel. 111 i 15-24

Zamieszcza ogłoszenia we wszystkich pismach w Polsce i we wszystkich wydawnictwach urzędowych.

Dr. med.
H. Gutsztadt
Akuszerja i choroby kobiece
Zachodnia 62.
Telefon 29-52.
Przyjmuje od 9—10 pół i od 4 —9.

Dr. W.
Łagunowski
Gdańska 42 (Długa).
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 12—2 do 2 i 5— 8.

Dr.
S. KANTOR
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena i światło-leczniczy
ul. Piotrkowska 144
róg Ewangielickiej
Tel. 29-45.
Przyjmuje: od 8-2 i 6-8. Dla pań oddzielna poczekalnia od 5-6 pp.

BIURO TECHNICZNE

Inż. J. Reicher i S-ka

Południowa 28. Tel. 30-00.

Koncesjonowane przedsiębiorstwo elektrotechniczne.

I. Dział prądów silnych:
Instalacje światła i siły. Składy silników elektrycznych, przewodów, żarówek, wszelkich materjałów instalacyjnych, akumulatorów i baterji, najprzedniejszych fabryk krajowych i zagranicznych, jak to: „Bergmann E. W. A|G Berlin, Stocznia Gdańska „Osram", „Philips", „Kabel S|A, Górnośląska Fabryka kabli i rur izolacyjnych, „El. Fabrik Offenbach a|M.", „Accumulatoren — Fabrik — Aktiengesellschaft, Berlin", „NeueElementen Werke A|G, Berlin etc. etc.

II. Dział RADIO.
Wyłączne przedstawicielstwo światowej fabryki radioaparatów „RADIOSONANZ A|G, Berlin". Ze składu polecamy najnowocześniejsze typy odbiorników i wzmacniaczy, głośniki, słuchawki „Oso", części składowe i akcesorja do budowy stacyj odbiorczych. Budowa anten przez specjalnie wyszkolonych radiotechników.

III. Dział gumowy.
Przedstawicielstwo „Secieta Italiana Pireli, Milano Stock opon, dętek i masywów samochodowych.

Biuro Techniczne, Inż. J. REICHER i S-ka, Tel, 30-00.

Kto dopuszcza weksle do protestu?

odpowiedź na to daje

BIULETYN PROTESTÓW WEKSLOWYCH

który można nabywać w biurze „WYWIAD",
Piotrkowska № 104. tel. 29-30.

Informacji o zdolności kredytowej przemysłowców i kupców udziela biuro „WYWIAD" (Piotrkowska № 104), pozostające pod patronatem i kontrolą Łódzkiego Związku Banków.

Dr.
Lewkowicz
Choroby skórne i weneryczne
Konstantynowska 12
od 9—2 i od 5—8
(Dla pań osobna poczekalnia).

Dr. med.
S. Niewiażski
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 4 do 8 popoł
Sienkiewicza 34

Pokoje
z meblami, bez mebli, większe lokale, sklepy poleca solidnym lokatorom „Ogniwo" Sienkiewicza 67. 514-6

Komunikat.
Nadeślij charakter pisma swój lub zainteresowanej osoby, zakomunikuj: imię, rok, miesiąc urodzenia. Otrzymasz szczegółową analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności, przeznaczenie. Analizę wysyłam po otrzymaniu 3 złotych Osobiście przyjmuje 12-7. Protokóły, odezwy, podziękowania najwybitniejszych osób stolicy. Warszawa, Psycho-Grafolog, Szyller-Szkolnik, Piękna25-30 1859-3

Dr. med.
BRAUN
Południowa Nr. 23
telef. 40-26.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje od 8 do 10 r. i od 4 i pół do 8 w.

Dr. med.
LUBICZ
Cegielniana 43
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Leczenie sztucznem słońcem wyżynowym. Przyjmuje od 5—8 II

Ogłoszenia drob.

Poważna cukiernia w Łodzi poszukuje od zaraz rutynowanego deseranta na dobrych warunkach. Oferty z podaniem dotychczasowej pracy przyjmuje redakcja nin. pisma pod „Specjalista". 1879-3

Nauka i wychow

STENOGRAFJI wyucza listownie szybko, jaknajdokładniej (gwarancja Instytut Stenograficzny, Warszawa, Mokotowska 39. Żądajcie obszernych bezpłatnych prospektów. 69-14

Maturzystka poszukuje lekcji. Ceny b. przystępne. Kilińskiego 63 m. 14. 840—2

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NEKROLOGI I NADESŁANE: 30 gr. za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalt) Zaręczynowe i zaślub. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 g

Express wieczorny i Republika łącznie zł. 7.50. Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6 —7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki", Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman.